Nr. 8. We Lwowie, Piątek dnia 12. Stycznia 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nad., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 10. stycznia.

(Zwywięzťwo wyborcze w Żółkiewskiem. — Nagląca sprawa! Sprawy mające wejść na porządek dzienny akcji dyplomatycznej. Doroczne sprawozdanie klubu czeskiego. -- Bieżące sprawy przedlitawskie.)

Wynik dokonanego wczoraj wyboru uzupełniającego posła do Rady państwa z kurji włościańskiej okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa-Sokal, jest następujący:

We wszystkich trzech miejscach głosowania wzięło udział w akcie wyborczym 581 wyborców, z których 328 oddało swe głosy na p. Aleksandra Hulimkę z Mycowa, resztę zaś głosów otrzymał kandydat Rady russkiej ks. kanonik Juzyczyński. Kandydat narodowy odniósł przeto zwycięztwo 100 głosami nad moskalofilskim kandydatem; otrzymał on w ogóle 60 prc. głosów, ks. Juzyczyński 49 prc. W pojedynczych miejscowościach przedstawia się stosunek głosów jak następuje:

Ks. Hulimka otrzymał głosów w Żółkwi 119, w Rawie 70, w Sokalu 139. Razem 328.

Ks. Juzyczyński otrzymał głosów w Żółkwi 76, w Rawie 116, w Sokalu 36. Razem 228.

Najświetniejszy rezultat głosowania jest w Sokalu, w Rawie miał kandydat moskalofilski przewagę znaczną. Zawsze jednak zwycięztwo jest świetnem, gdy się zważy, że jest to jeden z najniebezpieczniejszych okręgów wyborczych w całym kraju.

Okręg wyborczy Żółkiew-Rawa-Sokal reprezentowany jest w sejmie przez trzech świętojurców: Rożankowskiego, Kułaczkowskiego i Janowskiego. Ta jedna okolica dostarczała sejmowi czwartą część wszystkich świętojurców, jacy w teraźniejszej kadencji byli w sejmie. Pokazuje się jednak, że ich akcje spadają w oczach ludu.

* * *

Dło zwraca bardzo słusznie uwagę na następujące doniesienie *Odes-kiego Wiestnika* z d. 28. grudnia st. st. 1882 nr. 281:

„Rząd austrjacki zawiadomił wczoraj telegraficznie (!) Radę imperatorskiego Towarzystwa gospodarskiego dla południowej Rosji w Odesie, że ze względu na to, iż zaraza na bydło rogate ustała, Austrja zezwala na przywóz w jej granice przez Podwołoczyska i Brody wszelkiego rodzaju bydła rogatego i produktów zwierzęcych, jak sierść, skóry, rogi itd., z tem tylko zastrzeżeniem, ażeby transporta zaopatrzone były w świadectwa władz, że towar pochodzi z miejscowości wolnych od zarazy.“

A więc stało się, czego obawiał się sejm, i przeciwko czemu zastrzegł się jednomyślnie powziętą na wniosek p. Abrahamowicza uchwałą — mianowicie rząd faktycznie znosi zamknięcie granicy wschodniej dla bydła stepowego, pomimo ustawy! Pomimo uspakajających oświadczeń komisarza rządowego w sejmie, w cichości przecież otwarto granicę. Naszem zdaniem, powinni posłowie nasi, którzy za parę dni zbierają się na nowo we Wiedniu, natychmiast wystosować do rządu interpelację w tej sprawie, w duchu uchwały sejmowej — a zresztą także ze względu na żywotny interes tak ważnej dla naszego kraju gałęzi gospodarstwa, jak hodowla bydła.

Powtarzamy, iż jest to sprawą dla Galicji naglącą, ażeby otwarcia granicy wschodniej dla przywozu bydła nie dopuszczono!

* * *

Wkrótce spodziewać się należy ożywienia akcji dyplomatycznej w Europie. Trzebaż przygotować materjały do wiosennej kampanii, do tej pory roku, w której z dawien dawna przyjęto odbywać żniwo dyplomatyczne.

Na razie ta akcja obejmie dwie sprawy, naprzód egipską, a następnie armeńską. Są to bowiem dwie rany wschodniego organizmu, z których obecnie sączy się ropa. Pierwsza nie dojrzała jeszcze do tego stopnia, aby przystąpić do operacji. Rokowania, toczące się pomiędzy gabinetami, nie dały jeszcze Anglii dostatecznych podstaw do zupełnego lekceważenia pretensyj francuzkich. Bo jakkolwiek niezawodną jest rzeczą, że Niemcy i Austrja bezwzględnie poprzeć będą wszystko, co Anglia zaproponuje, dlatego, że wywołanie konfliktu między Anglią a Francją leży w interesie Bismarka, chociaż nie leży wcale w interesie Austrji, to jednak lekceważyć sobie Anglia nie może tego, iż opozycję francuzką poprze niezawodnie Moskwa i — jak zapewniają najnowsze wiadomości — Turcja. Ostatnie wystąpienia pism półurzędowych stambulskich świadczą bowiem wyraźnie, iż w gabinecie sułtańskim panują teraz francuzkie wpływy.

Z tych powodów Anglia nie spieszy się z wysłaniem tej noty okólnej, która według zapowiedzi *Timesa* miała już w tych dniach być doręczoną mocarstwom, a w której miał się znajdować program reorganizacji Egiptu. *Pester Lloyd* dzisiejszy twierdzi, że okólnik taki nie został jeszcze doręczony w Wiedniu i że nawet nie ma nadziei, aby w tych dniach doręczenie nastąpiło. Ostatnie wystąpienia pism francuskich, streszczające się w tem, że Anglia niech liczy na to, aby się jej udało zeskontować śmierć Gambetty, gdyż Francja znajdzie zawsze takich w Europie, którzy ją poprzeć będą, musiały pewne wahanie wzniecić w Londynie i nakazać przezorność według tego, zanim się przystąpi do stanowczego kroku.

Sprawa armeńska obiecuje także wyrość do znaczenia europejskiego. W wilajetach, leżących na granicy Turcji i caratu, poczyna wśród Ormian tworzyć się ruch narodowy, zmierzający ku oderwaniu ziemi ormiańskiej od Turcji i utworzeniu osobnego ormiańskiego królestwa. Rosja, pomimo że posiada na Kaukazie całe powiaty zaludnione wyłącznie Ormianami, ruch ten namiętnie popiera, wysyła do Erzerum swych emisaryuszy, drukuje w swych rządowych drukarniach patrjotyczne pieśni ormiańskich ludowych poetów, popularne dzieje Armenii, wysławiające bohaterów narodowych, rozprawy o miłości ojczyzny a o obowiązku [illegible] nawidzenia jej wrogów [illegible] książek ormiańskich w caracie drukowanych, a w więzieniach legjon cały emisarjuszów nasłanych z Kaukazu. Mówią, że liczba zaaresztowanych Ormian kaukazkich wynosi już przeszło 1100; wszyscy oni mieli paszporta rosyjskie, listy polecające do rosyjskich konsulów, portfele nabite grubo „bumażkami“, a tłumoki patrjotycznemi broszurami, treści tak ognistej, że gdyby je przetłumaczono na język polski lub białoruski, to tłumacz, wydawca i czytelnik przejechaliby się na Sybir.

W każdym jednak razie gniewać się na Rosję za to nie możemy, że pracuje nad rozbudzeniem samowiedzy politycznej w narodzie Parpeliańców. Owszem widzieć w tem wypada palec nemezy dziejowej, zmuszający carat do pracowania nad sprawą swobody i postępu.

Do tych dwóch spraw wypadałoby właściwie zaliczyć i trzecią, która wkrótce wejdzie na porządek dzienny, mianowicie dunajową. Rychło bowiem otwartą zostanie w Londynie międzynarodowa konferencja, mająca ułożyć podstawy dla komisji dunajowej na nowe pięciolecie. Ale sprawa ta nie poda, jak twierdzą powszechnie, pochopu do zatargów, gdyż w rokowaniach międzygabinetowych ułożono już wszystkie podstawy prac konferencji tak szczegółowo i dokładnie, że właściwie zbierze się ona po to tylko, aby wygotować i podpisać dokument dyplomatyczny.

* * *

W niedzielę odbyło się w Pradze walne zgromadzenie klubu czeskiego, na którem odczytano sprawozdanie z położenia narodu w roku ubiegłym. Klub ten obejmuje wprawdzie tylko staroczechów, ale manifestacje jego mają już z tego powodu wielkie znaczenie, że staroczesi nadają cały kierunek całej polityce czeskiej, i młodoczesi grają tylko wewnątrz rolę opozycji, na zewnątrz zaś, wobec państwa, niemiectwa i reszty stronnictw Przedlitawii, ostatecznie dochowują solidarności narodowej.

Podajemy tu treść wspomnianego sprawozdania:

„Rok 1882. był dla Czechów dobą potężnego rozwoju ducha narodowego, dobą energicznych starań o uzyskanie przyrodzonych praw czeskiego języka i dobą częściowych conajmniej sukcesów politycznych i narodowych. Z tych sukcesów dwa są najważniejsze: ostateczne uzyskanie czeskiej wszechnicy, i tylko przypada nam starać się jeszcze o uzupełnienie jej fakultetem lekarskim i teologicznym; tudzież reforma rajchsratowej ordynacji wyborczej co do czeskiej kurji dworskiej. Ważne też są dla naszego narodu sukcesa z regulacji katastru gruntowego i reformy przemysłowej.

„I w ogóle narodowość nasza była w zeszłym roku ze strony rządu więcej uwzględnianą niż dawniej. Nie cieszymy się wprawdzie jeszcze wszystkiemi prawami, jakie się naszemu narodowi według brzmienia istniejących ustaw należy, musimy się o każde z nich osobno ubijać. częstokroć z całem sił naszych wytężeniem, zawsze jednak poczęło w roku ubiegłym być nieco lepiej niż bywało. W sprawach szkolnych został rząd kilka razy przez trybunał państwowy skorygowanym, i rząd bodaj w części poczyna spełniać to, czego wymaga równouprawnienie, a nawet władze więcej niż dawniej respektują równouprawnienie. Wszelako uznając tę zmianę na lepsze, zmuszeni jesteśmy zarazem też skonstatować, że cokolwiek rząd uczynił, należą uważać tylko za pierwsze oznaki lepszej woli jego. Zresztą wobec niezmiernego mnóstwa nierówności, jakie dotąd panują, począwszy od nienaturalnej i nieproporcjonalnej większości żywiołu niemieckiego [illegible] czeskiego sytuacji na Szlązku, potrzeba rychłej, dokładnej a obszernej naprawy.

„Dopiero wtedy, gdy rząd przysposobi takie stosunki, jakich według istniejących ustaw żądać mamy prawo, może też nastąpić prawdziwa przychylność naszego narodu. Czego naród żąda, wie rząd aż nadto dobrze od posłów czeskich, którzy energicznie dobijają się spełnienia żądań naszych usprawiedliwionych. Czyniąc onym tedy zadość, niechaj rząd zwłaszcza tego dopilnuje, aby własne jego zarządzenia nie były udaremniane oporem tych, którzy wolę rządu spełniać mają.

„Do owych zaś sukcesów przybywa to, cośmy sami sobie przysporzyli, dbając usilnie o to, aby świadomość narodowa silniej niż kiedykolwiek spotężniała.“ (W tym względzie sprawozdanie klubu świetne nabytki przedstawia.)

„Był to więc rok dla nas dobry, ale zgoła nie możemy powiedzieć, abyśmy na tem poprzestawać mogli, cośmy w nim osiągnęli; owszem pozostaje nam praca jeszcze stokroć większa i wszyscy do tego przyłożyć się powinni. Można ubolewać, żeśmy nie dopięli celów naszych głównych i że się nie we wszystkiem poszczęściło posłom naszym. Wszakże błędem, jeżeli nie rozmyślną niegodziwością byłoby, głównie zwalać winę na posłów.

„Nie jest bowiem w ich mocy przeprowadzić wszystko czego pragniemy. Mają oni do pokonywania nietylko opór stronnictwa wrogiego, ale też często niechęć i lękliwość rządu i niejedną też z licznych niedogodności, jakie wynikają ze składu i różności żywiołów stronnictwa autonomicznego. Wprawdzie byłoby klubowi czeskiemu w Radzie państwa wielce łatwo, przejść do ostrej opozycji przeciw rządowi, ilekroć tenże jednego lub drugiego z naszych ważnych żądań nie uwzględnia; ale kto do takiej opozycji nagli, niechaj też dobrze rozważy następstwa!

„Większość obecna nie jest jednolitą; nikt nie wie jaka będzie większość w przyszłości; niepewni jesteśmy jak wobec nas będą w przyszłości postępować te żywioły, z któremi obecnie jesteśmy sprzymierzeni; wreszcie możliwym jest powrót rządów centralistycznych — te wszystkie okoliczności musimy brać w rachubę w niniejszym stanie rzeczy. Skoro się zmienią stosunki i będziemy mieli pewność, że po teraźniejszym rządzie nie nastąpi rząd dla nas mniej przychylny: wtedy też zaiste wszystkim składnikom prawicy, a więc i klubowi czeskiemu w Radzie państwa będzie rzeczą łatwiejszą ruszać się swobodniej i występywać energiczniej niż dotychczas. Ale dopóki tej pewności niema, dopóty klub posłów naszych ma ręce skrępowane, i tylko nierozważni politycy mogą żądać, aby uczynił krok, którýby snadno mógł wypaść fatalnie. Niechaj przeto będzie hasłem naszem w rozpoczynającym się roku, zdobywać prawa nasze na rządzie, nie zaś tanim kosztem szczuć przeciw klubowi poselskiemu i obrzydzać mu już i tak nie bardzo wdzięczne położenie!“

* * *

Podkomitet komisji przedlitawskiej Izby panów dla nowelli o szkołach ludowych przyjął główne punkta nowelli, których zbadanie mu poruczono, bez żadnych zmian, według projektu rządowego, odrzuciwszy wszelkie poprawki. Minister oświaty dał na ostatniem posiedzeniu podkomitetu zapewnienie, że przeprowadzenie nowelli w praktyce okaże, iż w istniejącej ustawie o szkołach ludowych żadna istotna zmiana nie nastąpi.

Doniesienie, że wysadzona przez rząd komisja oszczędnościowa (pod przewodnictwem hr. [illegible]) [illegible] zasadniczych zmian we wszystkich gałęziach administracji dużo czasu potrzeba. Jedna część wniosków tej komisji wymagać będzie do przeprowadzenia tylko rozporządzeń ministerjalnych, druga zaś uczestnictwa Rady państwa. Co do pierwszej części, główne zmiany będą zaproponowane w administracji skarbowej, ustroju urzędów podatkowych, głównych kas państwowych i kasy długu publicznego. Niektóre z drugiej części wystąpią już podczas rozpraw Rady państwa nad reformą prawa karnego.

W Tryeście był jeden wybór do Rady miejskiej, będącej oraz sejmem — „austrjacki“ kandydat Strudhoff poległ, a zwyciężył „italianissimus“ Ruskovich. Z tego powodu pisze półurzędowa *Stara Presse*: „Po ostatnich wypadkach mogliśmy się przecie spodziewać, że nawet skrajni radykały włoscy w Tryeście porzucą stronnictwo, pracujące dynamitem. Okazuje się jednak, że Tryest dopóty nie będzie austrjackim, dopóki rząd się nie zdecyduje na gruntowną zmianę tamtejszej ordynacji wyborczej.“.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Odessa d. 3. stycznia.

Dnia 31. grudnia w domu przy Uspieńskim pereułku odkryto drukarnię socjalistów. Aresztowano trzy osoby: dwie kobiety i jednego mężczyznę. Trzy te osoby, według relacji właściciela domu, najęły pomieszkanie miesiąc temu. Mebli z sobą prócz stołu nie przywieźli żadnych, za to kilka ogromnych tłumoków, przy których wnoszeniu uskarzano się na nadzwyczajny ich ciężar. Kto są aresztowani, dotychczas nie wiadomo. Nie ulega jednakże wątpliwości, że nie są stałymi mieszkańcami Odessy, gdyż w dzień przybycia zapytywali, gdzie znajduje się rynek.

Do dyrektorów gimnazjów rozesłano niedawno okólniki ministra oświecenia, w których powiedziano, że ponieważ w 13 klasycznych gimnazjach i czterech realnych rozszerza się silna socjalistyczna propaganda, dyrektorowie zakładów naukowych powinni zwracać szczególniejszą baczność na uczniów, osobliwie z wyższych klas, a uczniów podejrzanych o socjalizm natychmiast wydalać z gimnazjum, uwiadamiając o tem zarząd żandarmski i gubernatora. Okólnik ten jest konfidencjonalny i nie był drukowany ani w *Praw. Wiest.* ani w dzienniku ministerstwa oświecenia.

Wiedeń d. 9. stycznia.

(§.) W braku innego przedmiotu rzucają się centralistyczne dzienniki jak głodne wilki na memorandum narodowych posłów ze Szlązka nadesłane Kołu polskiemu. Znowu więc „niemczyzna zagrożona“, znowu zanosi się na słowiańszczenie pra-prastarych siedzib germańskich! Dziwna zaiste rzecz, że ta poczciwa i niewinna niemczyzna zawsze się czuje zagrożoną, jeśli inni upominają się o należące się im prawa. Przypomina to zaiste gadkę o Szmulu, który bił Iwana a bijąc krzyczał, że Iwan go zabija. Tasama żydowska uczciwość i prawdomowność przebija się z germańskich enuncjacyj dzienników centralistycznych. Zresztą byłoby mniejsza o nie, jeśliby rząd a po części i cała prawica mniej były skrupulatne na zachcianki swych przeciwników a natomiast więcej zważały na słuszne żądania swych własnych stronników. [illegible] dzić ją do zadawalniającego załatwienia. To co p. Prażak dał swem rozporządzeniem językowem, jest nic nieznaczącem zerem, a zdradza chyba tylko dążność czechizowania polskiej części Szlązka. Posłowie Cienciała, Świeży i Findyński żądają tylko sprawiedliwości. Żądania ich są nader umiarkowane, dlatego ich urzeczywistnienie nie powinnoby Kołu polskiemu sprawiać wielkich trudności, przypuściwszy, że rząd okaże dobrą wolę i nie będzie się kierował zbytniemi względami wobec stronnictwa w pierwszym rzędzie jemu wrogiego. Koło polskie nie da się jednak, jak sądzić można, odstraszyć nawet na wypadek, jeśliby rząd stawiał trudności; i dobrze też uczyni, jeśli sprawę tak postawi, że ostatecznie rząd ustąpi.

Położenie ogólne jest tego rodzaju, że trzeba raz energicznie wystąpić i położyć koniec niepewnemu stanowi stanowi rzeczy. Albo — albo! — t. j. albo rząd z większością parlamentarną ręka w rękę, albo też niechaj większość zrobi front przeciw rządowi i jednym zamachem zakończy wieczne chwianie się, targi i bezbarwność. W ostatnim wypadku mało na co może

---

11

Ostatni Karmazyn.

Powieść na tle historycznem osnuta.

przez

„Autora Marzycieli.“

(Ciąg dalszy.)

Treść spisanego po niemiecku protokołu była następująca:

„Feliks Zagórski, c. k. mandatarjusz i sędzia policyjny w Granowie, przeprowadził śledztwo przeciw wysłanemu na egzekucję żołnierzowi, Szczepanowi Kudelce, podejrzywając go nie bez podstawy, że wspólnie wysłanego z nim drugiego żołnierza, bądź zabił, bądź ciężko skaleczył, bądź też namówił do dezercji. Wprawdzie inkwizytor tłumaczył się, że c. k. starostwo tylko jego jednego wysłało na egzekucję, wszelako zdradził się mimowolnie, nie umiejąc bowiem ani czytać ani pisać, oddał c. k. mandatarjuszowi boletę egzekucyjną, dokument publiczny i zupełny dowód stanowiący, gdyż przez samego c. k. starostę własnoręcznie podpisany, której treść świadczy, że nie jednego lecz dwóch żołnierzy na egzekucję z miasta wysłano. Gdy więc jest rzeczą udowodnioną, że tłumaczenie obwinionego jest fałszywe, i gdy zachodzą poszlaki popełnionej przez niego zbrodni, której atoli nie można jeszcze było bliżej rozpoznać, przeto c. k. mandatarjusz, celem dalszego dochodzenia, odsyła go c. k. starostwu, przyczem nadmienia, że najskrzętniejsze poszukiwania za owym drugim przepadłym żołnierzem, żadnego dotąd skutku nie odniosły *)

Gdy pisarz skończył, a policjanci wybladłego Szczepana do aresztu odprowadzili, sędzia przemówił tymrazem po polsku:

— Datę i podpis umieścimy dopiero za tydzień, gdy żołnierza będziemy odsyłali.

*) Fakt historyczny.

Pan Franciszek chciał zrobić jakąś uwagę, lecz nie miał czasu, właśnie bowiem gdy pióro o włosy obtarłszy, położył je obok kałamarza, wszedł do kancelarji landsdragon w pełnym uniformie, i salutując, przemówił:

— *Herr Mandatar* Feliks Zagórski?

— Ja jestem... Czego chcecie?

— Mam pismo od pana starosty. Byłem w Wiatrowicach, ale tam pana sędziego nie zastałem.

To powiedziawszy, wyjął z zanadrza dużą kopertę i równocześnie podał do podpisu dowód doręczenia. Pan Zagórski rewers podpisał i oddał go landsdragonowi, który ukłoniwszy się odszedł.

W kopercie był dokument, grożący właścicielowi Wiatrowic, Feliksowi Zagórskiemu, egzekucją, mandatarjuszowi zaś tamże, Feliksowi Zagórskiemu, odebraniem dekretu, jeżeli na terytorjum dworskiem do dni czternastu nie będą naprawione drogi i mosty, które ostatnia powódź popsuła.

Gdy sędzia wezwanie przeczytał, podał je swemu pisarzowi, mówiąc:

— Przekonaj się pan jaki to człowiek... Ręczę, że i na mnie mści się za tego figla, którego mu pan Granowski wypłatał. Panie Franciszku, cóż ty na to?

— Cóż ja tu mogę powiedzieć? Jest to prosta sekatura, nic więcej.

— I to jaka sekatura! Wszak odrazu grozi mi ruiną.

Pan Zagórski zaczął szybko chodzić po kancelarji. Długo myślał, w końcu stanął i rzekł głosem stanowczym:

— Rozumiem go... chce żebym się ukorzył, żebym go prosił! Głupie szwabisko! Jemu się zdaje, że ja, szlachcic po mieczu i kądzieli i właściciel ziemi, będę się poniżał przed jakimś tam zawołoką, który psami tu przyjechał. Przekonasz się, co Szczęsny Zagórski znaczy! Umiałeś sobie ze mnie zażartować, grożąc mi karą podwójną, jakbym był osobą podwójną, potrafię i ja zadrwić sobie z ciebie! Panie Franciszku, idź na przechadzkę, a w sieni czekającym powiedz, żeby przyszli po południu, teraz muszę sam zostać, bo mam coś ważnego do obmyślenia...

Wziął kilka arkuszy papieru, położył przed sobą, potem podumał, w końcu pióro umoczył i zaczął pisać po niemiecku:

Arkusz I.

Do Świetnego Dominium w Wiatrowicach.

Nakazem z dnia ... wezwała mnie Wysoka c. k. Władza Obwodowa, abym uwiadomił Świetne Dominium, iż na terytorjum wiatrowickiem w ciągu dni czternastu muszą być ponaprawiane mosty, drogi, poręcze i drogoskazy, popsute przez ostatnią powódź. Zawiadamiając o tem Świetne Dominium, najuprzejmiej upraszam, by temu Wysokiemu poleceniu Wysokiej Władzy tem pewniej zadość uczyniło, ile że Świetne Dominium musiałoby samo sobie przypisać niekorzystne skutki, jakie niewątpliwie pociągnęłoby za sobą nieposłuszeństwo wobec Wysokiego polecenia Wysokiej Władzy Obwodowej.

Wiatrowice dnia ...

Feliks Zagórski
c. k. mandatarjusz i sędzia policyjny.

Arkusz II.

Do Mandatarjusza i sędziego policyjnego Feliksa Zagórskiego w Wiatrowicach.

Uraczyłeś mnie pan piśmidłem, zawierającem stek nonsensów, świadczących o zupełnem zgłupieniu mandatarjusza wiatrowickiego. Jeśliś pan oszalał żądając odemnie, bym w czasie tak gorącym, gdy o ludzi tak trudno, drogi i mosty naprawiał, za to ja mam dość zdrowego rozsądku, żeby śmiać się i drwić z tego rodzaju poleceń. Nie potrzebuję dodawać, że ich wcale nie myślę posłuchać. Jeżeli zaś swoją lichą naturę mandatarską, osłaniasz pan tytułem cesarskiego i królewskiego urzędnika, to zaiste nieudały ten wybryk idjotyzmu pańskiego, tylko litość może we mnie obudzić.

Wiatrowice dnia...

Szczęsny Ritter von Zagórski
właściciel dóbr Wiatrowice *cum attin.*

Arkusz III.

Do Świetnego Dominium w Wiatrowicach.

Mimo kategorycznej odpowiedzi, którą na dniu dzisiejszym otrzymałem od Świetnego Dominium, oświadczam, że muszę trwać w mojem żądaniu z dnia ... polecenie bowiem Wysokiej władzy obwodowej, którego ani mnie ani Świetnemu Dominium krytykować nie wolno, było tak stanowcze, że nad niem nie potrzebuję się dłużej rozwodzić. Przy tej sposobności, ośmielę się zrobić uwagę, że sposób pisania Świetnego Dominium w wysokim stopniu uwłacza mojej godności urzędowej, to też jeśliby Świetne Dominium raz jeszcze poważyło się odezwać do mnie w ten sposób, nie omieszkałbym donieść o tem natychmiast Wysokiej c. k. Władzy obwodowej, która za to zastosowałaby niewątpliwie do Świetnego Dominium kary najsurowsze, ustanowione na buntowników.

Wiatrowice dnia ...

Feliks Zagórski
c. k. Mandatarjusz i sędzia policyjny.

Arkusz IV.

Do Mandatarjusza i sędziego policyjnego Feliksa Zagórskiego w Wiatrowicach.

Po przeczytaniu drugiej z rzędu pańskiej bazgraniny, straciłem resztę cierpliwości, i teraz upewniam Mandatarjusza, że jak go spotkam na mojem obejściu, nie omieszkam mu dać takiej pamiątki, że o niej przez ruski miesiąc nie zapomni.

Wiatrowice dnia ...

Szczęsny Ritter von Zagórski
właściciel dóbr Wiatrowice *cum attin.*

Korespondencja nie skończyła się na powyższych czterech arkuszach. W dalszym ciągu nastąpiło jeszcze ośm arkuszy, i dopiero po wyczerpaniu wszystkich argumentów, tak z jednej jak z drugiej strony, c. k. mandatarjusz napisał:

Do Wysokiej c. k. Władzy obwodowej

Przedkładając Wysokiej c. k. Władzy obwodowej załączoną korespondencję, która wykazuje, jak sumiennie wywiązałem się z danego mi polecenia, wnoszę zarazem skargę na właściciela Wiatrowic, który mnie, jako c. k. mandatarjusza, zbezcześcił, i równocześnie proszę o zabezpieczenie mojej osoby, co jest tem niezbędniejsze, ile że dziedzic, Szczęsny Ritter von Zagórski groźbę swoją łatwo może wykonać.

Wiatrowice dnia ...

Feliks Zagórski
c. k. Mandatarjusz i sędzia policyjny *)

*) Historyczne.

ROZDZIAŁ VIII.

Trudna rada, pyseńku.

We dwa dni po wypadkach wyżej opowiedzianych, Czarnecka utrudzona zajęciem całodziennem, siadła jak według zwyczaju na sofce w swoim pokoju, i wziąwszy Stasię na łono, usiłowała ją do snu ukołysać. Dziecię jednak nie było spiące; zamiast oczy zmrużać, często przerywało zadumę matki, zadając jej różne pytania.

— A ten brzydki dziad, mamusiu, nie przyjdzie więcej?

— Nie, dziecko, nie przyjdzie...

— A czego on chciał, mamusiu?

— Ten dziad, mój aniołku przychodzi tylko po dzieci niegrzeczne.

— Ale Stasia grzeczna, mamusiu.

— Grzeczna i dlatego odszedł z próżną torbą.

Dziecko umilkło; matka głosem melodyjnym acz cichym, zaczęła nucić kołysankę. Stasia oczy już przymknęła, nagle jednak, jak by przestraszona, znowu je otworzyła.

— A on co tobie mówił, mamusiu?

— Kto taki?

— Ten dziad brzydki.

— Mnie nic, dziecko.

— Ach! mówił, mamusiu, mówił!... Stasia nie słyszała, bo płakała...

— Prawda, pytał się, czy Stasia rano i wieczór odmawia zawsze paciorek...? Widzisz, byłybyśmy zapomniały... Uklęknij dziecię i pomódl się z mamusią.

Dziecko zsunęło się na kolana, i rączki złożywszy, zaczęło pacierz odmawiać. Z początku pamiętało kilka wyrazów, później matka musiała jej pomagać. Gdy przy końcu zaczęła prosić o zdrowie dla różnych osób, powtórzywszy za matką: „Daj Boziu zdrowie tatusiowi“ — podniosła oczy i zapytała:

— A tatuś, mamusiu, gdzie?

— Tam, mój aniołku, w niebie!

— W niebie, mamusiu? A czemu Stasia nie ma takiego tatusia jak dzieci Grzegorza? Grzegorz taki dobry, zawsze im z miasta cukierki przywozi.

(C. d. n.)

— się zdać klub Coroniniego. Przy stanowczem działaniu prawicy będzie on i tak bez znaczenia. Nabrałby jednak tylko wówczas dużo waloru, jeśliby prawica dalej prowadziła chwiejną i niezdecydowaną politykę. Czesi, jak słychać, chcą energiczniej wystąpić. Tem więcej powodu do takiego wystąpienia ma Koło polskie, jeśli zważymy, że Galicja, podczas „nowej ery“, prócz nowych podatków, nic innego nie zdołała osiągnąć. Przy ogniach pochwalnych dla „rządu sprzyjającego krajowi“ mogą się grzać benjaminki biura prasowego, nas przechodzi zimno i dreszcz na myśl, iż tyle nadziei i tyle uczciwej pracy na nic się nie zdało. Gorzej być nie może, a z tego czerpmy otuchę do stanowczego działania.

Paryż d. 6. stycznia.

Koniec roku, koniec całej ery politycznej i społecznej! Po Ludwiku Blanc, Gambetta; po Gambecie, jenerał Chanzy; po jenerale Chanzym, może Leon Say, ciężko chory w tej samej chwili. Śmierć występuje w kształcie olbrzymiej miotły, wymiatającej całą arenę polityczną i społeczną, dla nowych jakichś zagadkowych żywiołów! Wrażenie zgonu byłego wodza armii z nad Loary utonie oczywiście w bezmiernem wezbraniu uczuć wywołanem przez zgon, a raczej przez pogrzeb naczelnika obrony narodowej. Nawet w takiem mieście jak Paryż nie ma miejsca dla takich dwóch pogrzebów, jak ten z którego wracam!

W chwili, w której piszę, dziewięciu mowców rzuca ostatnie kwiaty, kwiaty retoryki, na grób tego dziwnego człowieka, dla którego śmierć stała się nowym, niespodziewanym tryumfem i prawdziwą apoteozą burzami kołatanego życia. Zda się, iż chyba zabraknie już tych kwiatów dla jenerała Chanzy! Patrzącemu na przeciągający wzdłuż ulicy Rivoli orszak pogrzebowy, roić się mogło w głowie, że wszystkie ogrody tego kwiecistego kraju złożyły na trumnie wielkiego mowcy i patrjoty daninę całego swojego bogactwa.

Patrzyłem przez dwie godziny i pół na to widowisko i ćmi mi się do tej pory w oczach. Do tej pory także trudno mi ująć w karby natłok uczuć i myśli, odpowiadający natłokowi cisnących się teraz jeszcze w stronę cmentarza tłumów...

Wszystko, na pozór, co było można powiedzieć o tej pogrzebowej uroczystości, było powiedzianem z góry. Dzienniki nie poskąpiły nam szczegółów programu. A jednak wykonanie programu uderzyło mnie całą siłą niespodziewanego wrażenia! Byłem bądź co bądź przygotowany na pogrzeb; zobaczyłem pochód tryumfalny, wkraczającego jakoby w podwoje nieśmiertelności bohatera. Szedłli ten orszak istotnie do cmentarnego progu? Raczej chyba do Kapitolu! Sam karawan nie zadawał fałszu temu złudzeniu. Karawan? Nie, raczej tryumfalny znowu wóz nowego Cezara, cały w blasku trójkolorowych sztandarów i zielonych laurów, przeplatanych różami. A dalej nic, tylko znowu powódź kwiatów i sztandarów, i piór i barwnych mundurów, i błyszczących pancerzy. A na prawo i na lewo nic, tylko tłum wytrzeszczający oczy, rozkoszujący się w ponętnej panoramie, i bijący brawo za każdem pojawieniem się nowego sztandaru i nowego misternie spleconego wieńca. Tak, bijący brawo! Właśnie jak to rantów.

Jaką była myśl organizatorów tego dziwnego pochodu, powiedzieć nie umiem; to pewna, że nie pomyśleli oni nawet o nadaniu mu bodaj cokolwiek żałobnego charakteru. Fasada pałacu Burbońskiego wyglądała jako tako żałobnie jeszcze, dzięki zawieszonym w całej jej rozciągłości czarnym draperjom; dzięki zwłaszcza olbrzymiej zasłonie krepowej, zarzuconej naswkos tejże fasady z samego szczytu dachu. Choć i tu obfitość narodowych chorągwi psuła efekt naturalną jaskrawością barw. Ale po za na poły udaną dekoracją, reszta pogrzebowej pompy wpadała już całkowicie w dziedzinę teatralnej, bynajmniej nie żałobnej parady.

Przybysz, nieobznajomiony z przedmiotem uroczystości, byłby z pewnością przypuścił raczej jakąś ludową uciechę, jakieś święto radośnie obchodzone. Była mowa o zapaleniu w biały dzień gazowych latarni wzdłuż pochodu pogrzebowego. Zaniechano tej myśli i zaniechano nawet powszednich pochodni, tak potężnie przyczyniających się w zwyczajnych pogrzebowych obchodach, do nadania im ponurego kolorytu. Zapewne pochodnie wpisane zostały w poczet instytucyj klerykalnych, i odsądzone od udziału w cywilnej uroczystości pogrzebowej. Uzyskano natomiast z łaski niebios przepyszne słońce, przyczyniające się niepomału swoim jakby wiosennym już blaskiem do weselnego pozoru całego obrzędu. Dodajmy huk armat, wiwatowem wśród ogólnego tego nastroju odzywający się echem; dodajmy dźwięk kilkunastu wojskowych muzyk, zastępujący tę tak przejmującą swym poważnym i smętnym charakterem harmonię kościelnych psalmodyj, a będziemy mieć wytłumaczenie wrażenia wywołanego nie na mnie jednym umyśle. Cały ten kilkakroćstotysięczny tłum, cisnący się na trotoarach, zawieszający się na drzewach ogrodu Tuileryjskiego, wyglądający z wynajmowanych za bajeczne ceny balkonów i okien, posłusznym się okazywał temu wrażeniu, nastrajał się do całej tej hałaśliwej i błyszczącej pompy, i oklaski, o których wspomniałem, szły mu do rąk z serca.

Ani też śniło się uczestnikom pseudo-pogrzebowego pochodu dopatrywać w tych manifestacjach jakowejś profanacji, przeciwnej należnemu dla chwili i miejsca uszanowaniu. Poczciwi druhowie zmarłego bohatera, dźwigający olbrzymie wiązanki nieśmiertelników, kłaniali się w prostocie ducha, dziękując klaszczącym w dłonie za ten dowód sympatji!

Czytelnik uzna mnie za wytłomaczonego, że po dwóch godzinach i pół tego widowiska, miałem go podostatkiem i nie podążyłem aż na cmentarz. Nadmieniam zaś, że zajmowałem jedno z pierwszych okien przy ulicy Rivoli, od placu de la Concorde, i że w tem przynajmniej miejscu pochód, 2 i pół godzin trwający, odbywał się prawdziwie nadzwyczajnym porządku, a z takim pośpiechem, że towarzystwa gimnastyczne, licznie reprezentowane, w nader fantastycznych a jaskrawych kostiumach postępowały „au pas gymnastique“ w samej rzeczy; artylerja zaś i kirysjery, zamykający pochód, przeszli w połowie kłusem. Dać to może wyobrażenie o długości orszaku. Dzienniki mówią zresztą o 3.000, wyraźnie trzech tysiącach paryzkich, prowincjonalnych i zagranicznych delegacyj. Wspominają także dzienniki o trzech wozach poprzedzających karawan a wiozących wieńce, ofiarowane zmarłemu. Ale te wieńce, między któremi wyszczególnić się dawał jeden z napisem „de Moscou,“ te wieńce uprzywilejowane, stanowiły mimo swej ilości jedną tylko drobnostkową cząstkę tej kolosalnej kwiecistej powodzi, o której wspomniałem na wstępie.

Niestety! kwiaty powiędną jutro; zapał ostygnie wcześniej jeszcze. Zostanie się zaś olbrzymia, niczem powetować się niedająca próżnia!

Zabraknie może kwiatów dla generała Chanzy, ale nie zabraknie między poważnemi umysłami tęsknych uczuć i smętnych rozmyślań, odprowadzających go do grobu.

Po Gambecie, generał Chanzy; po człowieku, który był duszą obrony narodowej, człowiek, który był jej szpadą!

Miejsce Gambetty w Izbie poselskiej zabrał podobno poseł z Puteaux, Roques de Filhol; miejsce jenerała de Chanzy zajmie na czele 6-go korpusu jakiśkolwiek „vieille culotte de peau.“ Nikt nie zajmie miejsca jednego i drugiego w ufności narodu! Ale później o tem

---

Rewolucjonizm polski *

Poruszenie sprawy polskiej w prasie zagranicznej, a jednocześnie powikłanie stosunków między mocarstwami rozbiorowemi, wymaga pojęcia sprawy naszej w obec swojej i zagranicznej opinji głównego zarzutu, czynionego przez rządy i t. z. żywioły umiarkowane naszej idei. Chodzi tu mówić o rewolucjonizmie polskim.

Nietylko carat moskiewski, owa kuźnia urzędowa szpiegostwa, katowania, łgarstwa i niewolnictwa, ale i pewne sfery w Austrji i Niemczech, w imię tej mary groźnej, odstręczają od nas sympatje większości, stanowiącej przeważnie o losach narodów, niemających bytu samodzielnego. [illegible]

Momentem dziejowym rozwoju i powstania rewolucjonizmu polskiego jest bez zaprzeczenia rozbiór rzeczypospolitej. Pierwowzorem jego konfederacja barska, z myślą przewodnią narodowo-państwową, podporządkowującą społeczną, ekonomiczną, etnograficzną. Charakterystyką — wyidealizowana szlachetność bezinteresowna, w szacie rycerskiej, na podstawie równości, wolności i niezależności, z hasłem braterstwa ludów, równych z równymi. W powstaniu Kościuszkowskiem, w legionach, w 1831, 1848 i 1863 nigdy go te cechy szczytne, uważane za niepraktyczne przez mierności, pomimo klęsk i zawodów nie opuszczały. Stacząc pojedynki [illegible] z despotyzmem politycznym, [illegible] z wielkiej krzywdy [illegible] pola do [illegible] doktryn [illegible] tę jego geniu- [illegible] rycerskość, [illegible] dzieckie [illegible] poli- [illegible] nadludz- [illegible] zniszczyć zarodu swego oraz ludzkości wroga [illegible] wszego złego w układzie politycznym starej Europy.

Jakkolwiek ta idea, jakkolwiek wyrosła z głów potomków Kopernika i Batorego, niezatarty „mane, tekel, fares“ nad caratem, natchniona wieszczym duchem — została wzruszoną w posadach niepowodzeniem powstania 1863 r. Z [illegible]. Duch moskiewski, w postaci Bakunina, postanowił zepchnąć z piedestału europejskiego ideę polską, [illegible] ludzkiej. Wielki ten demagog moskiewski dobył na kongresie genewskim, że odtąd r o z b ó j n i k i z ł o d z i e j (dosłowne wyrażenia) mają ująć [illegible] krzywdy! Stara Europa oniemiała słysząc pogrobowca Proudhona, [illegible] razem i polski rewolucjonizm. Niech to nie dziwi, że [illegible] innym, [illegible] iż on [illegible] najli- [illegible] ar- [illegible] „[illegible]wo“ po- [illegible] Stani- [illegible] Tarnowski i Szujski, a najdzielniejszą po- [illegible] się spie- [illegible] mo- [illegible] Bobrzyń- [illegible] pomniej- [illegible] prze- [illegible] emigracji polskiej, [illegible] na ludzi w y k o l e- j o n y c h [illegible] wania o [illegible]

Stratagema udała się, [illegible] obiła ze [illegible] Nic nie [illegible] jak tyl- [illegible] cja mo- [illegible] zajęła [illegible] koniec [illegible] poszły [illegible] bliżej [illegible] najgorętszej [illegible] będąc pocho- [illegible] najpiękniej- [illegible] całko- [illegible] widząc [illegible] ustąpił mu [illegible] wartości. [illegible] stwier- [illegible] się pod [illegible] u- [illegible] jmującą [illegible] były naj- [illegible] prawa [illegible] konstytucyjnej, [illegible] następnie [illegible] rządy t. z.

Komunistyczny ideał moskiewski, rzecz prosta, [illegible] na wła- [illegible] oby- [illegible] mate- [illegible] obej- [illegible] ustąpić. [illegible] wydaje [illegible] prostytu- [illegible] rezultaty: mordy, rozboje, kradzieże, prostytucje, prawo pięści, słowem, zawrót ku barbarzyństwu, ku schłopieniu. Na gruzach państwowej idei zaczyna się orgia: sprzeniewierzających się co chwila kasjerów, sprzedających tajemnice stanu urzędników i dygnitarzy, nieskończonych bankructw, podpaleń, morderstw agraryjnych, rabunku poczt itp. Stary układ polityczny drzy w posadach, „złodziej i rozbójnik“ Bakunina robi porządek w świecie! Zwerbowawszy do swego obozu socjalizm, ze strasznym rozumem pierwotnego człowieka-zwierzęcia, urobionym na tradycjach najazdu i autokracji, rewolucjonizm moskiewski stał się jakby awangardą owych konnych hord, które mają spaść na Niemcy i Austrję; spustoszył okropnie niwę pojęć moralnych Zachodu, a co ważniejsza, czynem poparł marzenie Skobelewa, powiedzenia po ujarzmieniu wszystkich i wszystkiego: *Finis Poloniae!*

Nie przesądzamy o przyszłości pracy moskiewskiego rewolucjonizmu, może on wydać z czasem olbrzymie jakieś rezultaty, ale wydane dotąd dają nam prawo wypowiedzenia zdania powyższego. Niepojęta ewolucja moralna, stawiająca do góry nogami wszelkie dotychczasowe pojęcia, musi zburzyć doszczętnie dzisiejszą budowę społeczną — ale co po niej będzie? Czyż równość polega na schłopieniu, zookratyzowaniu społeczeństwa, ze spuszczeniem go na poziom moralny i towarzyski *Assommoir'u?!*

Wątpimy, czy znajdzie się choć jeden rząd czy naród ucywilizowany, któryby zechciał zastosować u siebie te przechodowe anomalie rewolucyjne. Jedna Moskwa, mięszaniec autokracji z ochlokracją, zanurzony w chłopomańskiej zdradzie cywilizacji od r. 1863, organizujący komunizm zapomocą żydo- i Niemcobicia, zapewniający bezkarność złodziejowi i rozbójnikowi, dozwalający bohaterom narodowym ginąć w domach publicznych, — chyba ten jeden wziął sobie za wytyczną własną ideę rewolucyjną i wieszając, mordując, rabując, deportując bez zastanowienia wszystkich przeciwników, przygotowuje na wiązanie cywilizacji europejskiej (zgniłej nb. według niego) tableau z dragonów i kozaków, reprodukujących czyny bohaterskie Czyngischana hord? I nie dziw, bo zanim w. ks. Konstanty i Orłow weszli w stosunki z ks. Krapotkinem, bizantyński potwór dwugłowy, nosił zawsze w jednym dzióbie „złodzieja“ a w drugim „rozbójnika“...

Polski rewolucjonizm nie pójdzie do tej Canossy!

Proste zestawienie dwóch idei rewolucyjnych, wykazuje nie tylko ich wartość wewnętrzną, ale i sumę niebezpieczeństwa grożącego rządom i ludom ucywilizowanym. Jeżeli polskiemu rewolucjonizmowi ciskają w oczy spiski i powstania, to czemże się on różni od rządów ustalonych, utrzymujących tajne policje polityczne i ludowe miljonowe armje? Uwolnienie chłopa i uwłaszczenie go, obalenie przesądu rodowego, ukrócenie despotyzmu, czyż nie zostało wprowadzone w życie przez instytucje konstytucyjne? Równouprawnienie i federalizm polityczny nie sąż obecnie podstawą kardynalną konstytucji wszelkiej? Czemże są obecnie ci filareci, Towarzystwa przyjaciół ludu, Towarzystwo demokratyczne, karbonarjusze polscy, massoni polscy, rządy narodowe powstańcze, nie sąż to żywe kopie legalnie istniejących dzisiaj instytucyj w konstytucyjnych państwach? A ówże g ł ó w n y c e l jego istnienia, p a r c i a n a M o s k w ę, nie jestże dzisiaj hasłem ucywilizowanego świata? I nie dziw, że się tak godzi ze spółczesnemi pojęciami większości umiarkowanej — pejskiego, [illegible] krzywd nieustannych zadawanych w sposób najokrutniejszy i najwięcej barbarzyński jego narodowi w niewoli. Straszyć mogą obecnie rewolucjonizmem polskim tacy stańczycy, świętojurcy, moskalofile, tajni i jawni policjanci na rublowym dodatku, taki carat moskiewski wyzyskujący swoją ideę rewolucyjną dla obalenia „zgniłego“ Zachodu, lub zidjociali biurokraci, żyjący dotąd pod wpływem przestarzałych teoryj metternichowskich i bachowskich. Polskiego rewolucjonizmu ani śladu w nowożytnym pod egidą Krapotkina i Reclusa z Marxami i homulerami ruchu, grożącym ostatecznem zburzeniem istotnem ustroju społecznego i politycznego starej Europy. Minister Dunajewski i Bismark projektujący podatek progresyjny i ułatwienie kwestji robotniczej oraz ukrócenie buty kościelnej — daleko dalej od niego poszli. Nie, nie; w odbudowanej Polsce nie tylko nie będzie strasznym dla Europy, ale sam z siebie da przykład rzadkiego umiarkowania, które długo powstrzyma na wodzy wszelkie krańcowe i anarchistyczne żywioły, rujnując doszczętnie ich światobójcze nihilistyczno-socjalistyczno wybryki. Nigdy nie był szaleńcem zbrodniczym, mając zanadto wiele mądrości i cnoty staropolskiej, republikańskiej i konstytucyjnej zarazem. Stuletni pokutnik na tułactwie i wygnaniu, został prawdziwym mędrcem i mężem stanu odnowicielem, ale nie burzycielem.

Ecce rewolucjonizm polski!

*) Wczoraj podaliśmy głos z jednego obozu, dziś zaś umieszczamy nadesłany nam artykuł z drugiego obozu, nie biorąc na siebie odpowiedzialności. p. r.

Moskwa.

W *Mosk. Wiedom.* pojawił się znowu list t. z. „Litwina Muraszki“, z bezczelnym cynizmem fałszującego przeszłość Litwy i wychwalającego błogie wpływy carskich rządów na nieszczęśliwą naszą siostrzycę. List ten zawiera kilka zajmujących faktów, a w każdym razie godzi się wiedzieć, co o nas piszą nieprzyjaciele. Podajemy ten list za *Czasem*.

Na początku twierdzi autor, że są gubernie jak np. Suwalska, należące do królestwa Polskiego, a zamieszkałe przez samych Litwinów, a więc niemające nic z polskością wspólnego. Ciekawy jest jego wywód filologiczny. Suwałki nazywają się po litewsku „suwałkos“ — to znaczy „swołocz“ — „*la canaille*“, a Litwini tak to miasto nazwali, ponieważ zostało zamieszkałe przez polskich przybyszów. Ma to dowodzić, jak Litwini nienawidzą Polaków. Dalej pisze:

„Istnienie polityczne Polski skończyło się, lecz nie skończył się wpływ polonizmu na naród litewski. Ślady tego wpływu dają się dotąd spostrzegać nietylko w mnóstwie polskich wyrazów, które się do języka litewskiego wkradły, ale nawet i w samym bycie narodu. Za dowód może posłużyć wychowanie młodzieży litewskiej. Charakterystycznym rysem Litwinów tutejszej gubernii, zwłaszcza w ostatnich czasach — jest silny popęd do kształcenia się.

Gimnazjum w Marjampolu i wejweroskie kursa pedagogiczne przepełnione są Litwinami, a ci ulegają wpływom klas ukształconych, charakterystyczną bowiem jest cechą Litwinów, że nigdy nie narzucali swojej narodowości, ale przyjmowali, gdzie się osiedlili, narodowość polską — ruską. Czemże się staje obecnie Litwin, Moskalem, Polakiem, czy Niemcem?

Na to odpowiada „Litwin Muraszko“, że podczas, gdy pod panowaniem niemieckiem Litwin wynaradawia się w Niemca, to np. w gubernii suwalskiej staje się Polakiem. Niestety! woła, niestety! Wpływ polski jest tak silny, że biada Litwinowi, którymby nie trzymał z partją polską.

„W wieku lat 10, 11 i 12 oddają malca do gimnazjum, gdzie profesorowie rosyjscy starają się zaszczepić w nim miłość dla Rosji i dla wszystkiego, co jest rosyjskiem. Takie nauki przyjmnją się, chłopak zaczyna być dumnym z tego, że może się wyrażać po rosyjsku i tego też języka wyłącznie zaczyna wszędzie używać. A więc litewski chłopak zaczyna stawać się Rosjaninem, a co najważniejsza, że jest nawet przekonanym, iż inaczej być nie powinno i być nie może. Z promocją z klasy do klasy przekonanie to powinnoby, jak się zdaje, coraz bardziej się wzmacniać i przechodzić, że tak powiem, w krew i szpik młodzieńca. W rzeczywistości jednak dzieje się coś zupełnie przeciwnego: w miarę bowiem wzrostu i przechodzenia do wyższych klas ucznia, on coraz bardziej podpada wpływowi polonizmu, aż w końcu staje się zupełnym Polakiem.

„Cóż to tak szkodliwie działa na młodego Litwina? Odpowiedź prosta i jasna. Nowe towarzystwo, do którego wszedł, nowe kółko, w którem się znalazł. W początku zaczyna on uczęszczać do pisarza gminnego, w którego domu i pani i panienki nie mówią inaczej, tylko po polsku. U p. wójta i p. podleśnego dzieje się to samo. Tu młody Litwin po raz pierwszy słyszy, że wszyscy „porządni“ ludzie mówią po polsku, że nigdzie w „porządnem“ towarzystwie po moskiewsku nie mówią, i że chcąc bywać w „porządnych“ domach, trzeba uczyć się po polsku koniecznie.

„To wszystko zaczyna działać na młodzieńca. Przekonywa się on coraz bardziej, że u p. sekwestratora, u p. burmistrza, u p. rewizora, u p. naczelnika, słowem, wszędzie mówią po polsku, i tylko po polsku. I oto biedny Litwin bierze się gorliwie do nauki polskiego języka. Zrobiwszy w nim niejakie postępy, zaczyna stawać się stałym członkiem „porządnego“ towarzystwa, i wkrótce polonizuje się stanowczo. Oto są nieuknione skutki nasyłania do miejscowości litewskich urzędników polskiego pochodzenia, skutki, które się odbijają nietylko w mowie i sposobie życia Litwinów, lecz i na wielu innych rzeczach.“

„Wyłącznym również wpływem polskich urzędników tłumaczyć należy ten smutny fakt na Litwie, że czysto litewskie, w każdym zaś razie bliższe duchowi rosyjskiego języka nazwiska osób, jak: Sokypkonas, Endrinkajtis, Brazajtis, Traskanikas i t. p., przerobione są na nazwiska polskie: Skrzypkowski, Andrzejowski, Brzozowski, Trzaskowski, i t. d. Z nazwami miejscowości dzieje się mniej więcej toż samo. Łatwe do wymówienia dla Rosjan i Litwinów Kmietyszki, przerabiają na Kmieciszki, Użupije na Zarzeczki, Wirbołow na Wierzbołów i t. d. Dziwić się należy, że rosyjska administracja nie uznała dotychczas za potrzebne zapobiedz tak dzikiemu skażeniu nazwisk osób i miejscowości. Gdy w sąsiednich Prusach nawet czysto polskie nazwy bez żadnych względów przerabiają się na niemieckie, u nas, wbrew wszelkiej prawdzie i sprawiedliwości, zachowywają się i szanują barbarzyńskie polskie przeróbki. Należałoby przynajmniej zwrócić uwagę na nazwisko pierwszej naszej stacji kolei żelaznej Wierzbołów. Pierwej ta miejscowość zwała się Wirbolus, miejscowi Litwini. *Ważajasium i Wirbołu* (Pojedziemy do Wirbołowa) powiadają oni zawsze.

„Po tamtej też stronie granicy zowie się to miejsce Wirballen. Tymczasem Polacy nazwali je Wierzbołów i ten barbarzyński polonizm zachowuje się dotychczas, figuruje na biletach i innych dokumentach, wydawanych przez kolej żelazną, tudzież przez inne instytucje urzędowe. Miejscowa administracja rosyjska oczywiście uznaje całą niedorzeczność i dzikość podobnych nazw, ale nie odważa się przywrócić nazw dawnych, bojąc się poprostu szyderstwa ze strony Polaków. Polacy bowiem, przewidując słusznie, iż zbliża się już czas, gdy położony będzie koniec podobnym ich barbarzyństwom, ale pragnąc uniemożebnić każdą próbę w tym kierunku, wynaleźli i puścili w obieg mnóstwo anegdot, ośmieszających Rosjan. I tak np. opowiadają, że podczas ostatniego powstania jakiś jenerał rosyjski przybył ze swoim oddziałem wojska nad rzekę Wieprz i zapytał, jak nazywa się ta rzeka, a gdy mu powiedziano, że nazywa się Wieprz, to zażądał wytłómaczenia tej nazwy po rosyjsku. „Znaczy to po rosyjsku ś w i n i a“ — powiedziano mu.

„Otóż p. jenerał, jako prawdziwy patrjota rosyjski, wydał rozkaz, aby odtąd rzeczona rzeka nie nazywała się Wieprzem tylko Świnią. Takich anegdot jest mnóstwo. Wszystkie one obrachowane są na to, aby Rosjan natchnąć obawą śmieszności i tym sposobem zmusić ich do zachowywania skażonych i przeciwnych duchowi rosyjskiego języka nazw. Jest to jeden z tych wybiegów jezuickich, do których tak chętnie uciekają się Polacy, aby podtrzymać swój wpływ w kraju.

„Oto, w jaki sposób odbywa się proces polonizowania Litwinów. Oto, dlaczego usunięcie Polaków od wszelkich urzędów na Litwie jest koniecznością — i oto, dlaczego pożądanem jest, aby to usunięcie nastąpiło, o ile możności, najrychlej. Obecny stan rzeczy sprzeciwia się duchowi naszego prawodawstwa, sprzeciwia się zasadom, na których spoczywają wszystkie rosyjskie prawa, dotyczące krańców carstwa, t. j. osiągnięcia jak najściślejszego zlania się tych krańców z wewnętrznemi krajami carstwa. Przy obsadzeniu urzędów na Litwie należy przedewszystkiem uwzględniać, że Polak na Litwie jest stanowczo szkodliwym, bo działa on tu zawsze w interesach swojej narodowości, nawet bezwiednie, i że nareszcie tenże Polak może daleko pożyteczniej pełnić włożone nań obowiązki w innych częściach carstwa, niż na Litwie.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 11. stycznia.

* **Termometr** wskazywał z rana 14 stopni mrozu przy jasnej pogodzie.

* **Szkoła śpiewu operowego** założona przez p. Dobrzańskiego, mieć będzie niezawodne powodzenie. Dotychczas zgłosiło się już kilkanaście osób, z pięknym materjałem głosowym, a co także rzecz ważna, z pewnem wykształceniem i z intelligentnych, porządnych rodzin. Nauki śpiewu udzielać będą trzej bardzo zdolni nauczyciele pp. Darewski, Gerbicz uczyć będą śpiewu solowego. Obaj sami kształcili się we Włoszech. P. Darewski jest znakomitym śpiewakiem z wyborną szkołę; p. Gerbicz znany jest naszej publiczności z występów w oprzerze. — Nauki śpiewu choralnego udzielać będzie p. Szatkowski, którego działalność w tym zawodzie od lat wielu w mieście znalazła powszechne uznanie.

* **Teatr.** „Córka tambor majora“, czteroaktowa operetka Offenbacha, należy do wcześniejszych i słabszych utworów wesołego maestra. Ale i w niej czuć w każdym recitatiwie, w każdej arji, w każdym takcie — Offenbacha. Ojciec operetki odznaczał się oryginalną werwą w muzyce; pod tym względem zbliżyli się do niego Lecoq i Suppé — ale mu nie dorównali, choć utwory ich pod względem muzykalnej wartości stoją równie wysoko jak pierwsze utwory Offenbacha. W „Córce tambor majora“ nie wiele jest wybitnych numerów, widać u kompozytora pośpiech, widać, jak to mówią, że pisał na kolanie. Dokładnem obrobieniem odznaczają się finały, szerokie i w szlachetniejszym trzymane stylu. Zresztą całość składa się z lekkich aryjek, mogących równie dobrze figurować w wodwilu jak operetce i wcale niewybrednych ensemblów. Muzyki tej słucha się lekko i przyjemnie, ale nie wywiera ona tego efektu, jak inne utwory Offenbacha, które śmiało arcydziełami w swoim rodzaju nazwać można. Libretto „Córki tambor majora“ jest także wcale nieszczególnie pomyślanem i przeprowadzonem; nie jest ono udramatyzowaną satyrą jak „Piękna Helena“, „Orfeusz“, lub „Księżna Gerolstein“, ani też nie ma komizmu takiej „Pericoli“. Jest to zlepek scen mniej lub więcej zręczny, które jak w kalejdoskopie przesuwają się przed oczyma widza, a więcej go zajmują rozmaitością kostjumów, aniżeli treścią. Przedstawienie wypadło bardzo słabo, szczególnie co dotyczy „prozy“. Roli nikt nie umiał — wszyscy słuchali, co sufler podszepnie. Że błąd to ciężki, tem cięższy, o ile powodzenie operetki w znacznej części zależy od szybkiego tempa w grze — każdy przyzna. Widocznie nie odbyto należytej liczby prób. Z grających odznaczyła się tylko pani Skalska, która nietylko śpiewała, ale i grała wcale dobrze. Inni śpiewali po większej części fałszywie, a odznaczył się pod tym względem p. Myszkowski, któremu w żaden sposób p. Przibik nie mógł dać rady. Chóry szły nierówno — a kapela „Harmonii“ w ostatnim akcie ani rusz nie mogła się zgodzić z orkiestrą teatralną.

* **Widowisko na przedstawieniu.** Wczoraj na przedstawieniu nowej operetki, więcej niż akcją na scenie zajmowała się publiczność akcją pewnego jegomości siedzącego w loży parterowej, który przez dwa akty dawał widzom obfity materjał do humorystycznych spostrzeżeń. Siedział w kapeluszu na głowie, przeginając się od czasu do czasu przez poręcz głową na dół i oddawał się z angielską flegmą sportowi... plucia na parter. Kiedy patrzał na scenę, czynił wciąż głową ruchy zaprzeczające, jakby chciał powiedzieć: To wszystko nieprawda. Za chwilę znowu przez dłuższy czas wpatrywał się w lożę sąsiednią uporczywie i... aż żenująco. Ostatecznie w antrakcie kupił od cukiernika roznoszącego ciasta kilka pomarańcz i rzucił je między publiczność siedzącą w parterze. Ten ostatni dowcip owego jegomości skłonił urzędnika policji do wyproszenia go z loży. Na wychodnem ów jegomość jeszcze raz z loży się wychylił i... w elegancki sposób ukłonił się publiczności. Ponieważ skonstatowano, że jest to spokojny warjat, który już był na Kulparkowie, odwieziono go do domu. Jak opowiadano w teatrze, jest to niejaki p. H. były urzędnik, który dla nieudolności umysłowej został usunięty ze służby. Do teatru przyszedł dla zamanifestowania swego żalu do namiestnika i okazania tego żalu w ten sposób, że kupił lożę naprzeciw loży namiestnikowskiej i... siedział w niej w kapeluszu.

Posiedzenie lwowskiej izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w sobotę dnia 13. stycznia 1883 o godzinie 6. wieczór. Na porządku dziennym między innemi 1. Ukonstytuowanie się Izby na rok 1883; Wybór prezydenta, wiceprezydenta, komisji i assesorów do sądów.

* **Hr. Romanowa Potocka**, której zaślubiny odbyły się niedawno w Warszawie, bawi obecnie we Lwowie i jest bardzo chorą. Cierpi ona na wadę serca, a choroba to rozwijająca się ciągle budzi coraz większe obawy.

* **W kuchni ludowej** objęły od 1. stycznia gospodarkę siostry służebniczki, które i w domu Opatrzności okazały się bardzo pożyteczne, gdyż sprawują powierzone ich pieczy obowiązki bardzo sumiennie. Przy tej sposobności zwracamy się znowu do wszystkich dobroczynnych i szlachetnych ludzi, aby raczyli wspierać pawyższą instytucję choćby najdrobniejszemi datkami, gdyż wielu bardzo biednych uczni otrzymuje w niej wikt, na który z własnych funduszów nie mogliby się postarać. Wszelkie datki na ten cel przyjmuje przewodnicząca kuchni ludowej Wna Marcelowa Madejska, przy ulicy Akademickiej.

* **Czułość małżeńska.** Żona policyjnego funkcjonarjusza S. zamieszkała na ulicy Żółkiewskiej, w przystępie niepohamowanej złości pchnęła nożem najpierw męża w pierś, gdy cios ten przez wierzchni surdut nie przeszedł, nożem palce u obydwóch rąk tak mu niebezpiecznie przecięła, że tenże łatwo stać się może kaleką na całe życie.

* **Na ulicy Janowskiej** cieśla 30 lat liczący kupił domek, w którym dawniej znajdowała się kuźnia. Kuźnię tę przerobił na kuchnię i pokój, a gdy się pierwszej nocy położył do łóżka, zapaliwszy przedtem w piecu węglami — wskutek zaczadzenia znaleziono go dziś rano bez życia.

* **Dyrekcja** galicyjskiego Towarzystwa muzycznego zaprasza uprzejmie P. T. członków chóru damskiego i męskiego na próbę, która się w piątek 12. bm. o godzinie pół do siódmej wieczór w towarzystwie odbędzie.

* **Cyrk pcheł.** Zjechał do Lwowa niejaki p. Aufrichtig z tresowanemi pchłami, które wykonują różne sztuki cyrkowe. Ten cyrk pcheł, jedyny w swoim rodzaju okaz dziwnej cierpliwości ludzkiej wywoływał zdziwienie w niemieckich miastach. W ostatnich czasach „cyrk“ bawił w Krakowie. W każdym razie dziwny to sport tresować zaciętych nieprzyjaciół ludzkiej skóry na — konie i jeźdźców.

* **Śmieszność.** W *Tagblacie* czytamy następujący telegram: „Pani Schrott (aktorka wiedeńska) odniosła w „Divorçons“ wielki tryumf. Studenci rozentuzjazmowani jej grą, wyprzęgli konie z jej powozu. I zamienili się sami — w konie, powinien był dodać *Tagblatt*.

* **Wydział Czytelni akademickiej** nadesłał nam sprawozdanie z czynności za rok 1881/2. Członków zwyczajnych liczyło stowarzyszenie 200. Obrot kasowy przedstawia się jak następuje. Dochody 1863 złr. 58 ct. rozchód 1707 złr. 71 ct. Fundusz żelazny wynosi 1238 złr. 91 ct. Biblioteka obejmuje 5230 dzieł, o 420 więcej niż w roku ubiegłym i 89 czasopism. Sprawozdania poszczególnych kółek jak historyków, literackiego, prawników, filologów i kółka przyrodników, stwierdzają zapobiegliwą czynność tych grup stowarzyszenia.

* **Wesoła nowina dla nafciarzy.** W Ameryce spadła produkcja nafty z ilości 110.000 beczek miesięcznie na 65.000, a więc prawie o połowę. — W Westfalii zawiązało się Towarzystwo z kapitałem 15 milionów, które zamyśla sprowadzać ra-

finowaną już naftę do różnych miast nie kolejami — a'e rurami.

* **Opłatek Mickiewiczowski.** Złożono w administracji *Gazety Narod.*: Marja, Józefa, Konstancja, Józef i Michał M. ze Lwowa 2 złr. 60 ct. Razem z poprzedniemi 42 złr. 80 ct.

* **Agitacja socjalistyczna.** Jak donosi *Reforma*, policja odbyła w Krakowie kilka rewizyj poszukując broszur i pism socjalistycznych i aresztowała trzy osoby. Dwóch studentów uniwersytetu ma być wydalonych.

* **W konsulatach austrjackich** mianowani świeżo lub na dawniejszych posadach zatwierdzeni są następujący nasi współrodacy: W Monaco, Melchjor Gurowski de Wesele, konsul; W Ruszczuku, Karol Kwiatkowski konsul; w Widdyniu Kajetan Zagórski konsul; w Prevesa Juljusz Jaxa Dembicki konsul; w Tiberias (Syrja) Józef Miklasiewicz ajent konsularny; w Folticzeni Gustaw Udrycki wicekonsul; w Galaczu Karol Bolesławski konsul jeneralny i delegat przy europejskiej komisji dunajowej; w Fokszanach Eliasz Zagórski wicekonsul; w Belgradzie Stanisław Wysocki konsul; w Niżu Stanisław Piliński wicekonsul i kierownik ajencji konsularnej.

* **Dr. filozofji — kobieta.** Panna Zuzanna Rubinsteinówna z Czerniowiec otrzymała stopień doktora filozofii. Ukończywszy nauki wyższe w Pradze i Lipsku otrzymała biret doktorski w Bernie za napisaną rozprawę „o umysłach.“ Rubinsteinówna już dawniej w berlińskich i wiedeńskich czasopismach zamieściła poważne rozprawy jak: „Historja dowcipu,“ Sen i marzenie“ i inne. Najważniejszą jej pracą są „Zarysy psychologiczno estetyczne“ wydane w Heidelbergu w r. 1878.

* **Sługi** W Niemczech, jak wiadomo istnieje order dla sług, które w jednej rodzinie służyły najmniej lat 40. W ciągu roku zeszłego udzielono tych oznak 700 osobom. Gdyby to tak u nas!..

* **Z Czytelni akademickiej.** Obecny jej wydział uważając wieczorki muzykalno-deklamacyjne za jeden z głównych czynników rozwoju koleżeńskiego życia — postanowił wszelkich starań dołożyć by takowe w bieżącym roku najczęściej a najpomyślniej się odbywały. — Szereg takich akademickich koncertów rozpocznie się w sobotę dnia 13. b. m. o godzinie 7. wieczorem — z następującym programem:

1. Przemówienie — prezes Popłowski.
2. Schumann: II Sonety część I odegra akad. Zach.
3. a) Donizetti: Cavatina z III ak. Łucji; b) Moniuszko: „Szumią jodły“, odśpiewa p. Aleksander Bandrowski.
4. Rossowski: „Z naszych dni“, wygłosi akad. T. Zadurowicz.
5. Corelli: La folia-cadenza Leonarda, odegra akad. Schmelkes.
6. Moniuszko: „Trzej budrysi“, odśpiewa p. Toht.
7. Béranger: „Obiad u ministra“; Rodoć: Cudowne rzeczy; Stebelski: Spowiedź, wygłosi p. Józef Abgarowicz.
8. Wieniawski: Scherzo — Tarantella na skrzypce, wykona akad. Schmelkes.
9. Zakończenie.

Wydział Czytelni akad. zaprasza niniejszem na ten wieczór wszystkich kolegów akademików — prosząc o poparcie jego usiłowań w tym względzie najliczniejszym udziałem.

* **Statystyka** samobójstw i innych ważniejszych nieszczęśliwych wypadków w r. 1882. we Lwowie.

Wypadków samobójstw dokonanych było 20, usiłowanych 9, których przypada na mężczyzn samobójstw dokonanych 17, usiłowanych 7, — razem 82·7°/₀, na kobiety, dokonanych 3, usiłowanych 2, razem 17·3°/₀. Co do wyznania religijnego, to tylko jeden wypadek dokonanego i jeden usiłowanego samobójstwa, razem 7·9°/₀ przypada na wyznanie mojżeszowe, obaj mężczyźni, reszta 92·1°/₀ na chrześcian.

Powodem usiłowanych lub dokonanych samobójstw było w 6 wypadkach nieszczęśliwa miłość, kobieta tylko jedna), w trzech wypadkach obawa kary, w dwóch wypadkach rozwiązłe życie, a po jednym wypadku samobójstwa pociągnęły za sobą: 1) chorba nieuleczalna, 2) pijaństwo, 3) wstręt do pracy, 4) brak środków do życia, 5) długi, 6) pojedynek amerykański, w innych wypadkach przyczyna samobójswa niewiadoma.

Biorąc wzgląd na wiek, to okaże się, iż najmłodszy samobójca liczył lat 16, obawa kary, najstarszy lat 60, przyczyna niewiadoma, obaj mężczyźni. Z kobiet liczyła najmłodsza samobójczyni lat 18, nieszczęśliwa miłość, najstarsza 55 lat, przyczyna niewiadoma.

Niżej lat 20 było wypadków samobójstwa 5 (17.3°/₀), trzynastu samobójców (44·7°/₀) liczyło od 20 30 lat, czterech (18·8°/₀), od 30 40 lat, dwóch (6·9°/₀), od 40—50 lat, a wyżej 50 lat liczących pięciu (17·3°/₀).

Środkiem prowadzącym do celu było w ośmiu wypadkach otrucie się, jedna kobieta, w siedmiu wypadkach zastrzelenie się, w sześciu powieszenie się, w pięciu utopienie się 3 kobiety, w trzech skoczenie z wysokości, 1 kobieta.

Inne ważniejsze wypadki:

W roku 1882 zdarzyły się dwa wypadki zabójstwa, jedno morderstwo, jedno porzucenie dziecięcia, jedno ciężkie uszkodzenie na ciele.

Wypadków pożaru było 13, z tego jeden podpalenia, w czteru wypadkach 30·7°/₀, powstał ogień wskutek nieostrożności, w innych wypadkach przyczyna pożaru niewiadoma.

Zdarzyło się pięć wypadków spadnięcia z wysokości, sami mężczyźni, cztery wypadki zasypania ziemią, 4 mężczyzn, jedna kobieta, dwa wypadki uduszenia się, 4 mężczyzn, trzy wypadki utonięcia jeden żyd, 5 wypadków nagłej śmierci, jeden mężczyzna, 4 kobiety; wyznania mojżeszowego dwie osoby, jeden wypadek załamania się na lodzie, jeden wypadek poparzenia się naftą, jeden wypadek zawalenia się sufitu i jeden wypadek pochwycenia przez machinę.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** w piątek: Św. Honoraty p. - Św. Melanji.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 10. b. m.: Skradziono: Panu S. T. z pomiesz. futro z kotów rosyjskich o mankietach i kołnierzu bobrowym.

Pani O. M. zgubiła złoty damski zegarek o jednej kopercie wart. 25 zł.

Złożono w policji złoty zegarek o podwójnej kopercie na złotym łańcuszku.

Bikołaj Baczyński zgłosił się jako zbieg z aresztów gminnych w Gródku.

Straż policyjna przytrzymała notowanych złodziei: M. Tabaczyszyna i Franciszka Trojdę.

* **W Kuźnicach** obok Zakopanego, otwartą została dnia 6. b. m. c. k. stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

— **Szczerzec** d. 2. stycznia. Wrogą śmierć, z każdym dniem przerzedzająca szczupłe grono naszych weteranów z roku 1831, wydarła nam znowu jednego z nich: Kaspra Kotulskiego, zamieszkałego dzierżawcę w Horbaczach w powiecie rudeckim. Zgasły, urodzony w roku 1800 w Skomorochach, brał czynny i zaszczytny udział w powstaniu z r. 1831, służąc pod rozkazami Bema w korpusie Łubieńskiego. Będąc porucznikiem konnej lekkiej artylerji walczył we wszystkich bitwach a pod Grochowem zostawszy rannym, przeleżał w Warszawie w szpitalu kilka tygodni.

Odzdrowiawszy przyjął na siebie obowiązek instruktora w koszarach Mirowskich, poczem wraz ze swoim plutonem, zmuszony nieszczęśliwym przebiegiem partyzantki przeszedł pod Brodnicą granicę pruską.

Po rozzbrojeniu całego korpusu przez rząd pruski, został wraz z całym oddziałem internowanym blisko Gdańska, zkąd przebrany w kmiecą siermięgę pieszo przybył do Galicji. Tu początkowo znalazł schronienie u hr. Starzyńskiego, później pozostawał w obowiązku u hr. Miączyńskiego. Wreszcie od r. 1880 przeniósł się na dzierżawę do Horbacz, gdzie w tym krótkim, bo dwuletnim przeciągu czasu zjednał sobie ogólny szacunek okolicznych obywateli i nadzwyczajne zaufanie u włościan. Zmarł dnia 2. stycznia 1883 na febrę swej córki, a zwłoki jego odprowadziło duchowieństwo obu obrządków na wieczny odpoczynek przy licznym orszaku pogrzebowym.

— **Sambor**, 8. stycznia. We wsi Kobło stare, odległej od Sambora 1½ mili, zabił w maju z. r. rolnik Michał Łoisz drugiego chłopa Bodnara na weselu, o czem gazety w owym czasie doniosły. Przy rozprawie uwolnił go sąd za to zabójstwo jakoby z nieumysłu dokonane. W dniu 7. stycznia b. r. tensam Michał Łoisz strącił w swoim domu własną żonę z strychu na sień, wskutek czego biedaczka natychmiast umarła. Spodziewać się należy, że tą razą ta sprawka Łoiszowi tem pewniej bezkarnie nie ujdzie, gdyż nawet cała gmina — o ile nam opowiadano — jego niemoralności i gwałtownem usposobieniem zgorszona jest. O wyniku śledztwa doniesiemy w swoim czasie.

— **O Gambecie.** Prof dr. Charcot, słynny patolog paryski, umieścił w *Gazette des Hopitaux* sprawozdanie o chorobie Gambetty. Gambetta już od wielu lat cierpiał na hypertrofię (rozszerzenie lewej komórki sercowej w skutek czego doznawał silnej palpitacji serca. Przyczyną zaś hipertrofii serca było zapalenie nerek, które jednak bardzo łagodnie występowałe. Nawet zranienie ręki, które nastąpiło d. 27. listopada 1882 nie pogorszyło stanu chorego. Niestety wkrótce potem pojawiła się nader uporczywa obstrukcja. Nic nie pomagała jalapa, aloes, olej ricynowy, ani nawet olejek krotonowy. Nastąpiło zapalenie kiszki ślepej ale i to zaczęło już ustępować przy pomocy odpowiednich środków, gdyby nie nagły rozwój choroby Brighta, tak, że d. 31. grudnia nastała uraemia, t. j. zatrucie krwi mocznikiem.

Dzienniki paryskie zawierają ciekawe szczegóły o zmarłym:

Mózg Gambetty — według *Figara* — przechowanym będzie w urnie na wieczne czasy.

Podczas obdukcji przeważono go troskliwie. Ważył 1100 gramów, tyle zatem, ile każdego przeciętnego człowieka — rozwiniętemi były tylko nadmiernie sploty wymowy.

Gambetta i Bismarck spotkali się raz jeden w życiu i to na mgnienie oka...

Było to — jak opowiadał sam Gambetta — w Paryżu w roku 1867.

Cesarz Napoleon ugaszczał w Tuilerjach monarchów, a Europę bawił wystawą.

„Ja i mój przyjaciel — słowa Gambety — siedzieliśmy pewnego wieczoru na werendzie jednej z piwiarni na placu Opery, popijając piwo.

Rozmowa ożywiła się, tak, iż na chwilę zapomniałem o moim kuflu, odstawionym nieco na stronę.

Sięgam wreszcie po niego patrzę — a piwa mego niema...

Pyjaciel mój roześmiał się i mówi:

— To Hannower zabrał ci piwo...

W tej chwili wstają dwaj panowie, którzy tuż przy nas siedzieli i oddalają się spiesznie.

Jeden z nich był wysoki, barczysty; drugi mały i wątły.

— Widzisz, rzekł mi mój tewarzysz — ten wielki, to Bismarck, który wypił twoje piwo przez omyłkę — gdym wyrzekł słowo „Hannower“ spestrzegł, iż go poznano i zemknął“.

To było pierwsze i jedyne spotkanie z kanclerzem...

Za wiarogodność opowiadania poręcza *Tagblatt* wiedeński.

— **Niemieckie kazanie** W mieście oraz okręgu Metz wprowadzono od świąt do kościołów kazania w języku niemieckim. Parafianie w licznych miejscowościach opuścili świątynię, tak, iż niektóre kościoły przez ciąg nabożeństwa pustkami świeciły.

— **O redaktorze Ferdynandzie Gilles** doniósł nam wczoraj telegram, że został wypuszczony na wolność. Niezawadzi przypomnąć czytelnikom, że Ferdynand Gilles jest Prusakiem i wydawał pismo „Die freisinnige Correspondenz“, w którem ostro występował przeciw Bismarkowi. Za obrazę kanclerza, tudzież za poniżanie instytucyj państwowych został Gilles przez sądy pruskie skazany na 6 miesięcy więzienia, ale przed karą umknął do Wiednia. Sądy pruskie zażądały jego wydania. Gillesa aresztowały władze austrjackie 21. stycznia zeszłego roku i osadziły w więzieniu. Izby radne sądu krajowego i wyższego sądu uchwaliły gó wydać, jednak ministerstwo sprawiedliwości, po dokładnem zbadaniu sprawy, postanowiło nie przychylić się do żądania sądów pruskich.

— **Ojciec Nobilinga** — starzec 80-letni, zmarł w tych dniach. Po dokonaniu zamachu przez syna, przybrał nazwisko Edeling.

— **Egzekucja**. W więzieniu w Maidstone w Anglii scięto głowę Ludwice Faylor, trucicielce.

— **W Pekinie**, stolicy Chin, zaprowadzono w końcu zeszłego roku dorożki, ku największemu zdziwieniu mieszkańców, którzy od tej pory nie mogą jeszcze... przyjść do siebie.

— **Scena z pogrzebu Gambetty.** *Berl. Börs Cour.* donosi, że u trumny Gambetty spotkali się dyrektor dziennika *Lanterne* i poeta Paweł Deroulede antagoniści od czasu kiedy Deroulede nazwał Mayera w Odeonie: Prusakiem“. Obaj rzucili się na siebie i przyszło nawet do bójki, której obecni z trudnością koniec położyć zdołali.

— **Paweł Morphy żyje.** Podług wychodzącej w Nowym Orleanie *Deut. Ztg.* wiadomość o śmierci słynnego szachisty Morphyego jest nieprawdziwą. Król szachistów żyje, jest zdrów i dobrze mu się powodzi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 8. stycznia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów, według jakości:

Pszenica czerwona od 8.— do 8.50 zł., biała od 8.25 do 8.50 zł., żółta od 7.50 do 7.75 zł., jesienna od —.— do —.— zł. — *Żyto* od 5.— do 5.50 zł., jesien. od . do .— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6.50 do 6.75 zł., pastewny od 4.75 do 5.— zł., jesien. od —.— do —.— zł. — *Owies* od 5.— do 5.25 zł. — *Groch* do gotowania od 8.— do 10.50 zł., pastewny od 5.75 do 6.— zł. nowy od —.— do —.— zł. — *Wyka* od 5. — do 5.50 zł. — *Bób* od 8. do 14.50 zł. — *Kukurudza* stara od 6.25 do 6.50 zł., nowa od 5.25 do 5.75 zł. — *Rzepak* zimow. od 14.— do 14.75 zł., *rzepak* letni od —.— do —.— zł. — *Lnianka* od 10.50 do 11.— zł. — *Nasienie lniane* od 9.50 do 10.- zł. *Nasienie konopne* od .— do .— zł. — *Koniczyna* od 65.— do 70. zł. *Kminek* od 21.— do 22.— zł. — *Anyż* od —.— do —. zł. — *Anyż płaski* od 25.— do 26.— zł. *Hreczka* od 6.50 do 7.— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 29.— do —. zł.
Waluta: Marek 58.70. — Rubel 116½. Napoleondor 9.48.

Wiedeń d. 9. stycznia. Na targ dzisiejszy dowieziono 1523 sztuk ciężkich bagonów, 1798 średnich bagonów, 2575 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 54 zł. do 58 zł. — ct., za średnie bagony od 48 zł. do 53 zł., za warchlaki od 34 zł. do 43 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et *Com.*
Praterstrasse 43.
Caffe-Stürbek.

Wiedeń d. 9. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2435, średnio-ciężkich bagonów 1768, ciężkich bagonów 1523, razem 5751.

Galicyjskie płacono 33, 36, 38 do 40 zł.

Średnio ciężkie węgierskie 48 do 55 zł., ciężkie bagony 55 do 57 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.
Vieh-Comissions-Geschäft.
III. Pfefferhofgasse Nr. 1.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 11. stycznia. (Pryw). Pan Grocholski leży słaby.

Berlin d. 11. stycznia. (Pryw.) W tutejszych kołach wielką sprawia sensację wysłanie dwóch oficerów i jeneralnego sztabu niemieckiego na komendantów do Gdańska i Królewca, ponieważ dotychczas taki krok uczyniono tylko dla twierdz Sztrasburga i Metzu. Utwierdza się przeto zdanie, że Niemcy zaczynają przypisywać wagę twierdzom na wschodnich granicach swego państwa.

Budapeszt d. 10. stycznia wieczór. Od wczoraj spadła woda o 12 centymetrów i stoi obecnie na 658 ctm. powyżej zera.

Raba (powyżej Pesztu) d. 10. stycznia wieczór. Niebezpieczeństwo mija; nikt nie zginął; 1.400 ludzi przeprowadzono bez trudności w bezpieczne miejsca.

Mohacz (poniżej Pesztu) d. 10. stycznia wieczór. Fale Dunaju przerwały tamę pod Kölkedem, wyłom jednak już naprawiono.

Madryt d. 10. stycznia. Sagasta przedstawił senatowi nowy gabinet, oświadczając, że będzie się trzymał zalecanej przez oppozycję polityki reform, a to celem utworzenia lewicy dynastycznej, którąby pospołu z konserwatystami tworzyła dwa stronnictwa monarchiczne.

Colombo (na wyspie Cejlon) d. 10. stycznia. Przybył tu dzisiaj z Suezu Arabi wraz z sześcioma innymi bannitami.

Paryż d. 10. stycznia. „Ajencja Havas“ zaprzecza pogłoskom dziennikarskim co do mających nastąpić zmian w gabinecie.

Paryż d. 10. stycznia. Chanzy został dziś złożony do grobu w Buganzy dep. Ardenów; celebrował arcybiskup z Reims. — Ojciec Gambetty obstaje przy tem, aby zwłoki jego syna sprowadzono do Niceï, i zaprzecza, jakoby zamyślał wyprawić mu pogrzeb religijny.

Berlin d. 10. stycznia. Na wczorajszej konferencji u Bismarka uchwalono sposób rozdzielenia pozwolonych przez cesarza 600.000 mark między okolice nadreńskie powodzią nawidzone. Konferencja trwała do północy. Uczestniczył Alzatczyk Grad i reprezentanci wszystkich państw nadreńskich.

Berlin d. 11. stycznia. Pogłoska o inspekcji wschodnich twierdz pruskich, niema żadnej zgoła podstawy. *Militär Wochenblatt* donosi tylko o zamianowaniu dwóch oficerów jeneralnego sztabu na komendantów Gdańska i Królewca.

Berlin d. 11. stycznia. Na zapytanie Rickerta co do pomnożenia artylerji na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej rajchstagu odpowiedział minister wojny, że narazie rząd nie zamierza żadnych zmian w tym względzie.

Hannower d. 11. stycznia. Pod Wunstorfem zluzowały się trzy ostatnie wagony kurjerskiego pociągu kolońskiego; jeden pasażer zabity, jeden bremzer lekko ranny.

Nowy Jork d. 11. stycznia. W Milwankee zgorzał wielki hotel; 75 osób zginęło.

Petersburg d. 11. stycznia. (Pryw.) Na grecki Nowy rok spodziewane jest ustąpienie ministerstwa sprawiedliwości Nabokowa, który na miejsce obłożnie chorego Urusowa ma objąć kierownictwo ustawodawczego departamentu Rady stanu. Ministrem sprawiedliwości ma zostać tajny radca Staricki; wymieniają jednak oraz sekretarza Rady stanu Peretza i senatora Frisza.

Utrzymują się także pogłoski o ustąpieniu ministra skarbu Bungego, po którymby nastąpił kontrolor państwowy Solski, tudzież ministra domu carskiego, ks. Woroncowa-Daszkowa. — W razie przesiedlenia do Petersburga, zabawiłby tutaj dwór do wielkiego postu.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Budapeszt dnia 10 stycznia W izbie niższej odpowiadając na interpelację Moczarego, oświadcza minister komunikacji, że wszystko poczynił dla ocalenia życia ludzkiego już przed wylewem w Raab, i że niebezpieczeństwo zresztą już ustępuje. *Tisza* oświadcza, iż przekazał już potrzebne dla usunięcia potrzeb co do żywienia i umieszczenia mieszkańców, którzy pomieszkania opuścić musieli, także i pomoc prywatna już nastąpiła. Podług urzędowych sprawozdań 10.000 osób jest bez dachu, 300 do 400 domów częścią zalało częścią spustoszyło.

Przyjechali d. 11. stycznia 1883.

Hotel ŻORZA: A. Czajkowski z Dusanowa. B. Górski z Mokrzan. A. Warteresiewicz z Szwejkowa. S. Wachowicz z Sidorowa. Dr. W. Kulczycki z Bóbrki. S. Sękowski z Krakowa. A. Hausner z Brodów.

Hotel EUROPEJSKI: G. Strawiński z Nizborga nowego. S. Gołubjew z Moskwy. M. Bernardiner z Wiednia.

Hotel LANGA: J. Dittrich z Riegelberg. G. Hindrichs z Remscheid. J. Kuttin ze Złoczowa. W. Sejk z Przemyśla.

Hotel ANGIELSKI: B. Skibniewski z Balic. Dr. L. Hejne ze Złoczowa. A. Gabrylewicz z Nastasowa. F. Krischke z Jaworowa. G. Kobylski z Królestwa.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 13 rano i o godz. 8 min. 39 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczów o godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rane pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południn i o godz. 11 min. 1 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 5 min. 45 pociąg omnibusowy.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 11. stycznia 1883.
godzina 1 minut 45 po południu:

Losy kredyt.	171.75	Węg. akcje kr.	270.—
Anglo.-austr.	113.20	Unionsbank	111.20
Kolej Kr. Lud.	293.—	Nordbahn	271.25
Kolej Połud.	135.70	Kolej Alföld.	166.—
Kolej Elżbiety	209.—	Kolej lw.-czern.	177.—
Węg. Nordostb.	158.50	Wied. Comunal	122.50
Węg. obl. p. zł.	94.—	Węg. kolej zach.	162.50
Kolej siedmiogr.	110. —	Losy tureckie	25.—
Renta węg. 6°/₀	118.20	Bankverein	105.—
Ros. rubel pap.	1.16.85	Losy węgier.	113.75
Galic. indemn.	97.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: oziębłe.

Wiedeń, dnia 11. stycznia
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	281.80	Anglo-austrj.	114. —
Kolej Kar. Lud.	293.75	Kolej Połudn.	135.75
Unionsbank	111.50	Napoleondor	9.50¼
Rosyjs. bankn.	1.17	Usposobienie: ciche	

Berlin, dnia 10. stycznia
godzina 5 minut 40 po południu

Rosyjs. bank.	199.35	Akcje kredyt.	495. —
Lombardy	234.—	Galicyjskie	126.20
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.45

Lwów, z Izby handlowej, 11. stycznia 1882.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	292	50	296	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	165	50	168	50
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	298	—	303	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	40	99	40
„ „ „ 4 „ w. a.	89	50	91	—
„ „ „ 5 „ okresowe	98	40	99	40
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	87		88	50
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	100	80	101	80
„ „ „ 5 „ w. a.	97	—	98	—
„ „ „ 5 „ 10°/₀ pr.	100	50	101	50
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101	—	103	—
„ „ „ „ „ „ 5 „	94	—	96	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacjne galic. 5 prc. m. k.	97	30	98	50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	102	50
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	25	20	25
„ Stanisławowa	23	50	25	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	55	5	65
Dukat cesarski	5	58	5	68
Napoleondor	9	45	9	55
Półimperjał rosyjski	9	72	9	84
Rubel rosyjski srebrny	1	53	1	63
„ „ papierowy	1	15½	1	17½
100 marek niemieckich	58	30	59	10
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

Niniejszem zechce przyjąć Wny P. E. Schmidt, dr. medycyny, za gorliwe zajęcie się podczas ciężkiej słabości mojej żony i w krótkim czasie zupełne wyleczenie tejże, tak z mej, jako też z mojej żony strony, najserdeczniejsze podziękowanie.

Wdzięczni do zgonu
Wojciechowscy,
ulica Chorążczyzna.

Lwów dnia 10. stycznia 1883.

Wykaz złożonych na rzecz fundacji imienia Ignacego Łukasiewicza pieniędzy, celem wynagradzania wzorowych wójtów wiejskich. (Dokończenie) Dekanat Rzeszowski zebrane 11 zł., które złożyli ks. dziekan Olcyngier 2 zł. księża: A Ciesielski. Karakulski, J. Stafiej, Gruszka, Smikowski, Puchalski, B. Żukotyński po 1 zł., księża: Nicołek. Glodt, Żebracki, Mazurek po 50 ct. Dekanat Miechociński zebrane 13 zł. 50 ct., które złożyli: Ksiądz dziek. Sobczyński i ks. W. Sołtysik po 2 zł., księża S. Herman, A. Fleszar, Rużycki, J. Stępień Witkowski W. Ciechanowicz po 1 zł., księża: M. Goryl. J. Cętnarski, F. Zając, J. Gryziecki, A. Ulanowski, Sapecki i Zbiegniewicz po 50 ct. Dekanat Stryjski zebrane 6 zł., które złożyli: ks. dziekan Szamota, ks. Karasiewicz, ks. Hofman, ks. Pietruski, ksiądz Krasowski po 1 zł., ksiądz Dąbkiewicz i ks. Kostański po 50 ct.. ksiądz Józef Wierzchowski prob. z Tartakowa 5 zł. ks. kan. Kaliniewicz z Trembowli 5 zł. Dekanat leżajski zebrane 3 zł. 20 ct.. które złożyli: ks. Jędrzejowski z Kosiny i ks. Szmyd 50 ct. kt. Leon Stokowski z Sokołowa 2 zł. ks. Edmund Madejski z Wysokiej 20 ct. Wydział Rady powiat. Stanisławowskiej 20 zł. Administracja Reformy, zebrane 12 zł., które złożyli: Miecz. Pawlikowski 10 zł. T. R. i B. L. po 1 zł. Wydział powiatowy w Horodence 25 zł. Dekanat Swirski zebrane 8 zł. 50 ct., które złożyli księża: Leon Sroczyński, Fr. Jagoda, T. Kiełbusiewicz, M. Steczkowski P. Sopecki, Juszczyk, Tranda i Kaszubski po 1 zł. i ks. Twarog 50 ct. Razem 1345 zł. 55 ct. po dzień 28. grudnia 1882., które to kwoty — według tego jak wpływały zaraz do Banku galicyjskiego na książeczkę składałem.

Apolinary Stokowski
skarbnik komitetu.

Wiedeń 9. stycznia

	płacą zł.	ct.	żąda. zł.	ct.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	76	90	77	05
„ „ w srebrze 5 „	77	70	77	85
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119	25	119	75
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130	30	130	60
„ 1860 „ 100 „ „ „	138	50	139	—
„ 1864 „ 100 „ „ „	167	75	168	25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	144	50	—	
Renta złota 11 prc.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	97	30	97	80
Bukowińskie	96	50	97	50
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118	20	118	40
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	135	50	135	75
Węgierska poż. po 100 złr.	114	—	114	50
Turecka pożycz. kol. po 4°/₀ fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	113	60	114	—
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	213	—	214	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	284	10	284	40
Zakład kred. węgier. 200 złr.	274	—	274	50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	848	—	855	—

	płacą zł.	ct.	żąda. zł.	ct.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	834	—	836	—
Unionsbank po 100 złr.	111	70	111	90
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	142	—	143	—
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105	70	106	10
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	166	50	167	—
Elżbiety „ 200 „ „	209	50	210	—
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2728		2734	
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	193	75	194	—
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	296	—	296	50
Morawsko-Szląska (central. po 200 z r.	23	—	24	50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	167	25	167	75
Anstr. pół. zach. po 200 zł. sr.	195	50	196	—
„ „ l. B. „ 200 „	209	—	209	50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	163	75	164	25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	158	50	159	—
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	331	25	331	75
Südbahn po 200 zł. sr.	136	50	137	—
Tramway wied. po 170 zł.	220	—	220	25
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	158	75	159	—
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	158	50	159	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	163	—	163	50

	płacą zł.	ct.	żąda. zł.	ct.
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	118	75	119	25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	98	90	99	15
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89	75	90	25
„ „ „ 5 „ „	98	25	98	75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101	25	101	50
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	103	—	104	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101	40	101	60
„ „ „ w. a. 5 „	99	60	99	85
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	94	—	94	50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w a.	94	80	95	20
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99	90	100	15
Elżbiety po 5 prc. sr.	98	60	98	90
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98	50	—	—
„ „ 1870 5 „ „ „	100	25	100	75
„ „ 1872 5 „ „ „	101	40	101	70
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	105	40	105	80
„ „ 5 „ w.a.	102	—	—	—
„ „ 5 „ srebr.	106	—	106	50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99	60	100	—
„ II. em. 5 prc.	—	—	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93	10	93	50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99	50	100	—
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95	—	95	30

	płacą zł.	ct.	żąda. zł.	ct.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93	75	94	—
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	100	30	100	60
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100	10	100	40
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100	20	100	40
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	91	30	91	80
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	171	75	172	25
Klary po 40 złr. m. k.	37	75	38	50
Insbruckie prem. poż.	—	—	—	—
Keglevich po 10 zł. m. k.	19	50	20	50
Krakowska po 20 złr. m. k.	—	—	—	—
Lublańska prem. poż.	23	50	24	—
Budzińskie m.	—	—	39	25
Palffy po 40 złr. m. k.	36	50	37	—
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19	—	19	50
K. Salm po 40 zł. m. k.	53	50	54	—
Solnogrodzkie prem. poż.	23	50	24	50
St. Genois po 40 złr. m. k.	47	—	47	50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	26	—	27	—
Waldstein po 20 złr. m. k.	27	—	27	50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	36	—	36	50
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	58	60	58	75
Frankfurt 100 mark.	58	60	58	75
Hamburg 100 mark	58	60	58	75
Londyn 100 fnt. szterl.	119	40	119	75
Paryż 100 franków	47	30	47	37

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.
Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej.“